ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Ner 13. —DODATEK DO KORRESPONDENTA.— 12 LUTEGO— 1832.

POWIEŚĆ SZKOCKA

(przez Walter-Skotta.)

W młodości mojej słyszałem dawną powieść z ust człowieka, któremu się przytrafiła; nie był on wówczas jeszcze bardzo starym, nazywał się Dunkan, a przynajmniej ja go tak nazwę, i był uczestnikiem, jak i wszyscy z tego klanu (powiatu) w r. 1746, wypadków, a raczej naczelnikiem tragicznej sceny, która wiele lat po tym wielkim rozruchu tyle podziwienia sprawiła. Był tak burzliwym, śmiałym, odważnym młodzieńcem jakiego nie było, te przymioty jego duszy były widoczne w całej budowie ciała, a osobliwie w szarych i iskrzących się oczach. Na nieszczęście już natenczas jego muskuły nie były tak sprężyste, aby zadosyć czyniły popędliwej woli i były posłusznemi wymaganiom żywego i niecierpliwego temperamentu. Po jednej stronie ciała, miał wszelką giętkość i szybkość silnego gorala, po drugiej stronie był kaleką, dla tego ustawicznie widziano go na ulicy. Przyczyna tego kalectwa dosyć dziwna, będzie celem mojej powieści.

Dwadzieścia lat przed poznaniem Dunkana, gospodarował z bratem swoim w wyższej Szkocyi, w znanych dobrach, do których znaczna przestrzeń gór, dolin, jezior i błot należała. Przypadkiem zabłąkała się koza jego, Dunkan nie tylko że zalecił szukać jej swoim pasterzom, ale sam wkrótce się za nimi udał. Na tej wyprawie, natrafia na długą wązką ścieszkę, która się ciągnęła nad przepaścią ku wierzchołkowi jednej skały. Ścieszka ta, zaraz na początku niebezpieczna, stawała się coraz niebezpieczniejszą, im dalej po niej postępował; trzeba było mieć lekki chód, mocny krok i zimną krew gorala szkockiego, aby na niej się nie potknąć lub równowagi nie stracić. Z prawej strony była rozpadlina pochyło spadzista, a z lewej pionowa przepaść; trzeba być przyzwyczajonym, ktoby się odważył mierzyć ją oczyma; niebezpieczeństwo, trudne uniknienia, gdyż ścieszka nie była szerszą nad 2 stopy. Przybywszy do niej, szedł Dunkan, bez obawy i wesoło, już to świstając piosnkę swego klanu, już to milcząc i uważając, kiedy wązkość ścieszki wymagała przytomności umysłu i siły muskułów. Przebył już prawie połowę tej na powietrzu unoszącej się ścieszki, kiedy spostrzega na tejże między skałami jelenia szybko ku niemu bieżącego. Gdyby Dunkan był miał strzelbę, byłby miał przyjemność iżby był przywitał i ubił zwierzę, które korzystając z swej wolności, podług zwyczaju przebiegało puszcze; ale nie miał ani kul ani prochu, a tak w tej chwili to spotkanie nie było dla niego miłe. Również nie było podobna udać się wstecz, tak bowiem nadzwyczajnie wązką była w tem miejscu ścieszka, iż Dukan znając charakter swego nieprzyjaciela, bał się, aby go z tyłu nie napadł, gdyby obrotny jeleń dostrzegł, że uciekać zaczyna. W pewnej więc odległości stanęli nieporuszeni.

Nareszcie jeleń pięcioletni, wielkości nadzwyczajnej, porusza w tę i wowę stronę rogami, głowę wystawia, tak jakby się w tłumie myśliwych

psów znajdował i jakoby ich chciał rogami rozbijać. Dunkan widząc niebezpieczeństwo, które mu w tym przypadku groziło, gdyby przyszło do walki, położył się na ścieszce spokojnie, aby pierzchliwego nieprzyjaciela nie postraszyć, który z wyciągniętym karkiem i rogami ściągniętemi pilnie się Dunkanowi przypatrywał. Oba zostawali przez niejaki czas w tej postawie nad przepaścistą skałą na ścieszce, która ledwie mogła tak stojącego jak leżącego objąć.

Jeleń, naprzód się zniecierpliwił, i zamyślał przeskoczyć Dunkana, zbliża się więc zwolna i z nadzwyczajną ostróżnością, stawa przy nim i zniża głowę do niego, jakby go chciał obwąchać; w tem niepohamowany, Szkotom tylko właściwy instynkt polowania, oddalił całą bojaźń z duszy jego. Na widok biednego zwierzęcia, zapomina o swem niebezpiecznem położeniu i korzyści, któraby wynikła, gdyby się w zgodny sposób z swym nieprzyjacielem porozumiał, który też tego jedynie pragnął. Jedną ręką chwyta sztylet a drugą rogi, w okamgnieniu rzuca się jeleń z wściekłością w przepaść i porywa z sobą chytrego zabójcę. Przeszło sto stóp głęboką przepaść razem przebiegli.

Przypadek ten sprawił, że nieszczęśliwy jeleń poległ pod swym nieprzyjacielem, Dunkan zaś tym razem, jednę rękę, nogę i dziesięć żeber zatrzymał w całości, a tak tylko połowę swej ekzystencyi utracił. W takowem położeniu znaleziono go nazajutrz leżącego na rozbitym jeleniu.

Chociaż Dunkan jest moim przyjacielem, nie mogę przecież pochwalić tego czynu, przynajmniej mając wzgląd na moralność; jednakowoż trzeba przyznać, że comber jelenia, podający swą tłustość nożowi, był w stanie przytłumić sympatią najczulszego strzelca.

KOMETA 1832 r. (*).

Ucywilizowany świat zawierza od dawna słowu astronomów, że Komety nie są palącym ogniem po przestrzeni niebios krążącym; spotykanie planet i zaćmienia jeszcze dawniej utraciły przywilej nabawiania ludów ziemi nierozsądnym postrachem. Z tych ogromnych postrachów nic więcej już nie pozostaje, prócz niezaprzeczonej ze wszech miar możności spotkania się ziemi z Kometą; atoli podobieństwo do prawdy tego wypadku, jest tak nieskończenie małe, że żaden rozsądny człowiek nie powinien się tego obawiać; ci zaś którzy niedawno, gdy Olbers ogłosił, że w roku 1832 Kometa będzie krążyć blisko biegu ziemi, *obieg* tejże za samą *ziemię* uważali, i stali się przyczyną sprostowania publicznie tego błędu, przyznają, że równie ich lekkomyślności, jak obawy ich przodków, jednakie były powody.

Obieg Komety, który będzie widziany w tym roku i który co 6 lat i 9 miesięcy pokazywać się będzie, wyrachowany był we Francyi, i spostrzeżenia te w Niemczech potwierdzono i sprawdzono. W roku bieżącym Kometa ten, gdy się najbliżej ziemi pokaże, jeszcze od niej oddalony będzie o ośm milionów mil jeograficznych, mógłby się więc 10 razy bliżej znajdować, a żadnej nie zrządziłby szkody, gdyż w 1770 roku Kometa jeden odległy był tylko 750,000 mil francuskich od ziemi. Lalande mniema, że Kometa wtenczas dopiero zrządziłby znaczny nieporządek na ziemi, gdyby się o 13,000 mil francuzkich zbliżył. Lecz około *biegu ziemi* w r. bieżącym, dosyć blisko będzie krążyć Kometa, to jest w odległości półpiętej średnicy ziemi, czyli około 6,700 mil jeograficznych. W roku 1773 Lalande stał się podobnie niewinnym sposobem sprawcą okropnego postrachu. Newton, mówiąc o skutkach któreby wyniknąć musiały ze spotkania się ziemi z Kometą, dowodził, że Opatrzność wszystko tak urządziła, iż spotkanie takowe jest niepodobnem. Lalande był innego zdania; nie znano żadnego obiegu Komety, któryby się z obiegiem ziemi krzyżował, lecz siła przyciągania planet mogłaby obiegi

(*) Porównaj artykuł o Komecie w numerach 3 i 4 Rozmaitości z r. z.

te znacznie zmienić; prócz tego nie znano wszystkich biegów planet; nie byłożby więc zuchwalstwem utrzymywać, że żaden z obiegów Komety niewyrachowanych z obiegiem ziemi spotkać się, ani też żaden ze znanych, takiej zmianie uledz nie może, żeby obieg ziemi musiał przerzynać? Tak myślał Lalande, a czas utwierdził jego mniemanie, gdyż Kometa, który się co 6 lat i 9 miesięcy pokaże, tak blisko obiegu ziemi krążyć będzie, że przy najmniejszej zmianie ciał niebieskich, te dwa obiegi przerzynać się mogą. Gdyby miało jakie nieszczęście wyniknąć, to nie tylko *obiegi*, lecz *same ciała niebieskie* musiałyby się w punkcie przecięcia spotkać, a prawdo-podobieństwo, że to nie będzie miało miejsca, jest nieskończenie wielkiem.

Lalande miał w tej mierze wypracowanie w kieszeni, na posiedzeniu publicznej akademii; lecz że kolej czytania na niego przypadła na ostatku, a czas był za krótki, rozprawa więc jego nie była czytaną. Ale sam tytuł: *Spostrzeżenia nad Kometami, któreby się mogły do ziemi zbliżyć*, zajął naturalnie większą część słuchaczy; pytano się, co ta rozprawa zawiera, i dowiedziano się, że roztrząsa skutki, któreby wynikły z spotkania się Komety z ziemią; zaraz ztąd wnoszono, że Kometa istotnie się zbliży, że Laland to przepowiedział; trwoga powszechna! słabe osoby umierały z przestrachu, kobiety roniły, a niektórzy ludzie umieli korzystać z okoliczności i sprzedawali miejsca w raju za wysoką cenę; wypadek ten nareszcie takiego narobił hałasu, że naczelnik policyi zażądał tej rozprawy do przeczytania; nic w niej nie znalazł, coby mogło trwogę publiczności usprawiedliwić, kazał więc ją drukować, aliści posądzano, że autor kazał opuścić miejsce o złych przepowiedniach, aby świat nie pogrążać w przestrachu, ogłaszając nieszczęście, przeciw któremu żadnego nie ma środka.

Pominąwszy nieskończone niepodobieństwo do prawdy, spotkania się Komety z ziemią, nowsze dostrzeżenia o naturze tych ciał niebieskich zdolne są, ludom o skutkach spotykania się Komety, insze wpajać wyobrażenia, jak dotąd, gdyż ciała te niebieskie istotnie z tak lekkiej materyi są utworzone, że przez nie można jak w przezroczu postrzegać gwiazdy pierwszej i drugiej wielkości; niezmiernie nawet szybki bieg Komet, jest okolicznością, zaspokajającą człowieka, w tem, że żadne ztąd nie mogą wyniknąć szkody, gdyż koniecznym skutkiem tej szybkości jest, że ich działanie na ziemię musiałoby być nadzwyczajnie krótkotrwałem. Podług obrachowania P. Dusejours, działanie to ustałoby we dwóch najwięcej w 3ch godzinach, niektórzy może czytelnicy pomyślą sobie, że to aż nadto wiele byłoby czasu, aby utonąć lub jakimbądź sposobem życie utracić.

WRÓBEL INDYJSKI, (LAXIA BENGALENSIS).

O ptaku tym, o którym wiele jest powieści, mających mniej lub więcej podobieństwa do prawdy, np. że oświeca gniazdo swoje muchami świecącemi, Sir W. Jones następującą udziela wiadomość: »Pospolity ptak ten w Hindostanie jest bardzo mądry, wierny i pojętny; nie opuszcza nigdy dobrowolnie miejsca gdzie się gnieździ, lubi towarzystwo ludzi, łatwo się przyucza siadać człowiekowi na ręku. Będąc wolnym, zawiesza gniazda zwykle na wysokich drzewach, szczególniej na *Palmira* i indyjskich figowych drzewach stojących nad strumykami lub studniami. Robi gniazda z trawy jakby tkaninę w kształcie butelki, którą mocno przyczepia u gałęzi, tak, że od wiatru może być kołysaną. Otwór jest od dołu, dla zabezpieczenia od drapieżnych ptaków. Gniazdo składa się z 2 do 3 komorek i jak powiadają, oświeconych muchami świecącemi, które wieczorem chwyta żywcem, i za pomocą wilgotnej gliny lub bydlęcego gnoju przylepia. Że ten owad obficie się znajduje w gniazdach, zaprzeczyć nie można, ale że światło mało mu jest użyteczne, ztąd

też zapewne używa go za pożywienie. Można go nauczyć aportować. Kiedy się wyuczonemu ptakowi tego rodzaju rzuci pierścionek w głęboką studnię, w locie go chwyta, nie dopuszczając do wody i przynosi swemu panu. Pokazawszy mu kilkakrotnie jaki dom, za danym znakiem listy zanosi. Młode niewiasty w Benares i innych miejscach, noszą u brwi cienkie listki złote, lekko przyczepione, młodzież więc robi sobie z tego przyjemność, iż ptaki te umyślnie do tego wyuczone, ozdoby na ulicy z czoła ich przyjaciołek dziobkiem zdejmują, i panom na pamiątkę przynoszą.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Wyrachowano w Anglii, że za pomocą machin, używanych w różnych fabrykach bawełnianych, jeden człowiek odbywa robotę 150 ludzi; ponieważ zaś ta gałąź przemysłu zaprząta najmniej 280,000 ludzi, przeto, do wyrobienia równej ilości wyrobów bez machin, potrzeba byłoby 42,000,000 ludzi.

— Grób Franklina *(z Revue brit.)* »Za przybyciem do Filadelfii zapytaliśmy się, gdzieby był grobowy pomnik Franklina; lecz powiedziano nam, że ten pomnik składa się z prostej marmurowej tablicy na miejskim cmentarzu. W istocie Franklin zabronił w testamencie wszelkiej ozdoby na swoim grobie. Dziś jednak mieszkańcy Bostonu, rodzinnego jego miasta, poświęcili jego pamiątce piękny grobowiec, a za ich przykładem gotują także wspaniały pomnik mieszkańcy Filadelfii. — Z temi wiadomościami udaliśmy się 12 grudnia zeszłego roku na grób nowożytnego Sokratesa i w rzeczy samej nie ujrzeliśmy nic, prócz płasko położonej tablicy z marmuru z napisem:

BENJAMIN
DEBORA (FRANKLIN
1790.

Na kilka lat przed śmiercią Franklin ułożył był dla siebie następujący nagrobek:

Tu spoczywa
Oddane robakom
Ciało Benjamina Franklina drukarza;
Jak oprawa starej książki
Z której karty zostały wydarte,
A złocenie i tytuł zgładzone.
Ale mimo to, dzieło nie zginie;
Bo wyjdzie,
Jak zawsze wierzył,
W nowem i lepszem wydaniu
Przejrzanem i poprawionem
Przez autora.

Uczuł jednak, iż taki napis byłby nieprzyzwoity i zaniechał swej myśli. Udeptana ścieszka wiedzie prosto do grobu Franklina, przychodzień więc nie potrzebuje szukać przewodnika.

— Rok teraźniejszy odznaczy się dwoma rzadkiemi zjawiskami, to jest widocznem przejściem Merkurego przez słońce w d. 5 maja i zupełnem zniknieniem obręczy Saturna od d. 2 października do 8 grudnia. 30 już lat upłynęło, jak nie widziano pierwszego zjawiska, ostatnie zaś następuje tylko co lat 15. Bardzo dogodnym sposobem można przejście Merkurego całemu pokazać towarzystwu. Obraz słońca przenosi się za pomocą teleskopu na arkusz papieru, który należy trzymać w odległości kilku cali od ogniska tuby, a urządziwszy podług tego narzędzie, można planetę widzieć bardzo dokładnie.

— P. Carrol wynalazł nową, bardzo prostą i tanią prasę drukarską, która na godzinę wybija 1,600 razy, a Preser nie potrzebuje się bardzo wysilać.

— »Od czegobyś WPan zaczął kuracyą, Carissime! gdyby cię wezwano do chorego, któryby spadł ze szczytu wieży Panny Maryi w Krakowie?« zapytał niedawno pewny oppugnant młodego kandydata sztuki chirurgicznej podczas publicznej dysputy. »Oto Magnifice!« odpowiedział kandydat »kazałbym sobie co prędzej przynieść miotły i zgarnąłbym kości pacyenta na kupę.« Można sobie wystawić, jakie wrażenie ta dowcipna odpowiedź zrobiła na słuchaczach.